

Dr Heliodor Święcicki

O estetyce w medycynie.

(Wykład programowy na zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie w r. 1911.)

Zanim malarz przystąpi do tworzenia obrazu, zanim na rozpięte przed nim płótno padnie rój barwnych plam, pyta się swej intuicji, jaką ideę obraz jego ma przedstawiać, aby był przedmiotem pięknym i jego duszę zadowolił. I gdy wynurzy się przed jego duchowym wzrokiem, niby śnieżnobiała Wenus z fal morskich, wyśniony ów ideał, wtedy stara się artysta nadać mu jednolitą formę zewnętrzną, ucieleśniającą jego pomysł. Od talentu malarza zależeć będzie, czy wdzięk linji i barw w obrazie oczarują widza tak, że i on nastrój adepta sztuki w chwili, gdy tworzył, odgadnie i odczuje. To samo bywa w rzeźbie, muzyce i innych dziedzinach sztuki. Kierująca duszą artysty idea zespala wszystkie części obrazowej, muzycznej lub innej kompozycji i trzyma je na uwięzi. Temu prawu estetycznemu podlega i nasze życie organiczne. Jego narządy fizjologicznie i harmonijnie sprawne, są tem dokładniejsze i organiczniej wykształcone, im doskonalszym, im wyższym jest rozwój w pojedynczych jego częściach i cząstkach.

Z chwilą, gdy choć jedna cząstka organizmu nie domaga, zachoruje, znamię choroby udziela się wszystkim funkcjom ustroju. Człowiek taki przedstawia stan estetycznie nie piękny, bo w nim jest rozdzwięk i rozstrój.

Nasz, w ostatnim dopiero czasie trafnie i z wielką erudycją przez d-ra Gieleckiego oceniony, wielkopolski filozof i estetyk Karol Libelt powiada o człowieku, że jest „początkiem i końcem sztuk pięknych, jest ich ześrodkowaniem. Jest to chodząca architektura, chodzące snycerstwo i malarstwo. Bo człowiek jest mieszkaniem i przybytkiem ducha; jest cielesną jego postawą, jego posągiem, jest jego kolorowym obrazem, w nim jest poezja i melodia”.

Czy w oku ludzkim nie zawarły się wszystkie odcienia harmonji, piękna i estetyki? Czy niema wejrzeń, w których rzekłbyś, odsłania się jakieś nadziemskie, nadsferyczne piękno, gdy w innych czujesz całą gehennę nieszczęść, albo nizkość płazu? To, co sztuka odtwarza, uosabia, pragnie wcielić, wszystkie jej tajemnice i wzory dadzą się znaleźć już w zwierciadle oczu.

Jest tedy człowiek niejako pierwowzorem i źródłem wszelkiej sztuki. Pierwszem przeto zadaniem początkującego artysty będzie dokładne poznanie składu i kształtów ciała ludzkiego. Ażeby zrozumieć konsekwencję i odpowiednią celowi piękność tych kształtów, bada artysta również i wewnętrzne organa, ich siedzibę i sprawność. Studja anatomiczno – fizjologiczne stają się zatem podstawą zarówno sztuki jak i medycyny.

Człowiek działa. Jest nie tylko arcydziełem, ale tworzy dzieła sztuki. „Sztuka jest z ducha, stwarza się, nie robi, a raz stworzona duchem, jest pewnikiem”. Człowiek jest twórcą wśród stworzenia, jest dziełem artystycznym i zarazem artystą. Człowiek jest przeto najwznioślejszem stworzeniem na ziemi, podobieństwem bożem, ma siłę twórczą.

Mimo to jesteśmy istotami słabymi i przemijającymi. Wdzięk nasz i piękno przemijają jak płomień ogniska. Zostaje z nich garść popiołu. Sztuka jest wieczna i zawsze mieć będzie

nowych apostołów. Ale człowiek, jako jednostka, z wolna pochyla się pod brzemieniem lat, jego oko traci blask młodzieńczy, włosy się srebrzą, skóra marszczy się i więdnie, zmniejsza się sprawność wszystkich narządów. Smutną jest postać starca, postępującego ociężałym, chwiejnym krokiem. Nawet młodszych pomiędzy nami widzimy nieraz za wcześniej gasnących. Z współczuciem spoglądamy na chorych, z bólem i przerażeniem na umarłych.

Młoda i piękna była córeczka Jaira – ale ona leży teraz blada i martwa na marach. Matka rozpacza nad stratą jedynaczki. Ale córka nie słyszy, choć przedziwną była za życia funkcja jej ucha. Smutek maluje się na twarzach osób, ją otaczających. Ale umarła ich nie widzi. Jej oko zimne jest i zamknięte. Pieszczotliwie dotyka ręka matczyna nieruchomego ciała, żaden ruch życia córki nie zdradza. Przerażenie objawia się w oczach wszystkich, cisza żałoby oddech tamuje. A oto przychodzi Chrystus, rzuca wkoło siebie światło promienne i w tej chwili zmienia się sytuacja. Pełne litości oko Chrystusa napętnia obecnych nadzieją. Ruch ręki jego zwraca uwagę zebranych. Na jego ustach wzrok wszystkich zawisł. A gdy Syn Boży ujął dziewczynkę za rękę, wlał jej ciepło w zastygłe rysy twarzy. I głos jego usłyszało ucho, które było martwe. On, który jest życiem, daje życie. Jego tchnienie ożywia umarłą. Oto dziewczeczka wstaje, jakoby tylko spała a nie umarła, bo tak chce Mistrz, Lekarz, Chrystus.

Należy to do charakteru artysty, że mocą swego talentu i swego powołania, w dzieło, przez siebie stworzone, wkłada własną indywidualność, swoją myśl i pragnienie, swoje marzenia i intuicje. Nie tworzy osób, lecz swoje osoby, nie obiektywne przedmioty, lecz istoty, akcje i sytuacje, przez siebie odczute i w surowy materiał tchnie swoją ideę. Nie na to studjuje artysta anatomję i fizjologję, aby kopjował ludzi. Te studia są mu potrzebne, aby mógł wymarzoną przez siebie istotom dać odpowiednią formę.

Ukształtowanie i ugrupowanie, nadanie odpowiedniego wyrazu piękna, dobra i prawdy, forma indywidualna należy do własnej twórczości artysty, a sposób wykonania jest jego tajemnicą, Mistrz rozkazuje, a martwy materiał ożywia się uśmiechem. Mistrz pragnie, a nieuliściona gałąź okrywa się zielenią, wiedzający kwiat ożywia i okrywa się przepychem barw.

To cudowne w całej swojej prostocie, a tak wielką objawiające miłość ku ludziom wskrzeszenie córeczki Jaira jest wspaniałym, niedościgłym wzorem dla lekarza. Nie było przy Chrystusie arsenału środków pomocniczych, który dziś codziennie się powiększa i do zwalczania chorób przyczynia. Ale nie zapominajmy, że często w chorobie zawodzą wszystkie nasze zdolności techniczne i doświadczenie naukowe, a mimo to nie przestajemy być dla pacjentów lekarzami. Bo lekarz nie tylko leczy chorobę, ale ulgę choremu sprawia, ma o niego staranie, roztacza nad nim opiekę. Tkwi w lekarzu coś z Anioła Stróża, osłaniającego szerokimi swymi skrzydłami duszę dziecięcą.

Pod dwojakim względem lekarz jest artystą. Jego zadaniem jest czuwać nad arcydziełem bożem, nad zdrowym człowiekiem. Dlatego stara się o zapobieganie, ile możliwości, chorobom. Z tego estetycznego popędu pochodzą wszelkie usiłowania higieniczne i urządzenia humanitarne. Drugim zadaniem lekarza jest działanie, poniekąd twórcze.

Jak w sztuce twórczej genjusze intuicyjnie wyprzedzają swoich współczesnych o dziesiątki a nawet setki lat, mając natchnienie, połączone z talentem i harmonijnym rozwojem

zmysłów, tak samo dzieje się nieraz i w medycynie. Artysta twórczy, natchniony genialnym pomysłem, tworzy arcydzieło o wartości wiecznie trwałej.

Medycyna jest bez wątpienia nauką, ale spełnianie zawodu lekarskiego, opiekowanie się chorym jest i było zawsze sztuką. Pierwsze początki zawodu lekarskiego schodzą się z pierwszymi początkami ludzkości w ogóle. Może nawet początki zawodu lekarskiego dawniejsze są od początków sztuki, bo zawód ten rozpoczął się z pierwszym bólem człowieka, może z pierwszymi boleściami matki, a może dopiero z pierwszą śmiercią. Na starożytnych obrazach widzimy przy cierpiącym i umierającym pocieszyciela, który go swoją wspiera pomocą. Bezradnymi byli ludzie wobec pierwszych objawów choroby i pierwszych przypadków śmierci. Rozpaczliwy smutek ogarnął pierwotnych ludzi, którzy cieszyli się życiem. Jak piorun z pogodnego nieba dotknęła pierwsza śmierć młode pokolenie ludzkie, łuska spadła z oczu jego. Ale i wówczas znaleźli się mocniejsi, którzy mieli zdolność i moc uspokojenia i pocieszenia innych. Wiemy, że najstarożytniejsze narody posiadały lekarzy. Pierwszy lekarz na świecie, o którym historyczne posiadamy wiadomości, a który żył około 4500 lat przed Chrystusem, nazywał się I-em Hetef – co oznacza dosłownie: Mąż pokój niosący. Od najdawniejszych czasów słaby i chory tulił się do mocniejszego i szukał ratunku pod jego skrzydłami.

Dawniej królowie i kapłani, prorocy i poważni starcy wykonywali sztukę leczenia na mocy swego autorytetu, swego wpływu na słabszych. Wówczas opieka nad chorymi większej wymagała sztuki, niż obecnie, kiedy bez wymówienia słowa możemy za pomocą noża operacyjnego usunąć doszczętnie niektóre choroby. Ale każdego cierpienia w ten sposób usunąć nie możemy. Dziś jeszcze zbyt często nie zdołamy spowodować zmiany w stanie chorego.

Dziś powinno artystycznie – estetyczne wykształcenie lekarza równym postępować krokiem z jego wykształceniem intelektualnym. Zapewne winien lekarz – artysta być także uczonym i poświęcać się badaniom naukowym, ale powinien przytem mieć także serce, pełne szlachetnych uczuć i oko przenikające wszelkie potrzeby serca pacjenta... Winien nie tylko znać ludzi, ale odczuwać żywo ich uczucia, mieć zrozumienie wszystkiego, co dla człowieka ważne ma znaczenie.

Że ucieknę się do obrazu: Serce lekarza powinno być podobnem do owych trzech szkatulek, w której Trzej Królowie przynieśli myrę, kadzidło i złoto Dzieciątku Jezus. Legendy średniowieczne piszą o nich, że nigdy zawartość ich nie wyczerpywała się. Tak nigdy w piersi lekarza nie winno wyczerpywać się złoto litości, kadzidło współczucia i myra zrozumienia cierpień.

Tak pojmowany zawód lekarski, wielkiego wymaga poświęcenia, pracowitości i cierpliwości, oraz wysokiego stopnia ogólnego wykształcenia i szczegółowej znajomości psychiki ludzkiej. Lekarz powinien być psychologiem, uczonym, poetą, mówcą, dyplomata, filantropem, artystą. Winien być jak ów homerycki Proteusz z krainy egipskiej, kędy kwitł lotos i niebo bodły dumne piramidy królów. Nie kłamał on swej wewnętrznej prawdzie, nie przestawał być sobą, tylko ukazywał się Menelajowi z coraz to innej strony. Tak lekarz w razie potrzeby z coraz to innej strony ukazuje się choremu. Aby tem wszystkim być z miłości ku

chorym, potrzeba przemożnego panowania nad sobą, silnego charakteru, energii i doskonałego wykształcenia zawodowego. Do tego jest zdolny tylko człowiek zdrowy na ciele i duchu oraz umysł szerokie obejmujący widnokreśli.

Prawda, że lekarz odmawia sobie nieraz wielu rzeczy przyjemnych i ponosi wiele trudów, ale doznaje też wielkich rozkoszy estetycznych, o ile rozkosz taka oznacza radość z przyjemnych wrażeń, jak n.p. udana operacja, szczęśliwe wyleczenie chorego, pomoc udzielona w nagłych wypadkach. Jest to jedna z najszlachetniejszych rozkoszy, ponieważ powód przyjemnego wrażenia jest estetyczny.

Przed wszystkimi prawie decyzjami w ważnych sprawach ludzkich badanie lekarskie i opinia lekarza mają pierwszeństwo. Lekarz rozkazuje, a najdumniejszy władca staje się mu posłusznym. Lekarz żąda – a najpotężniejszy z ludzi pisze swój testament, lekarz na okręcie skinął ręką, bo ma nagłą wykonać operację, a okręt płynący na pełnym morzu zatrzymuje się. W sprawach decydujących o życiu lub o śmierci człowieka, lekarz ważną często odgrywa rolę. Na szali niejednego wyroku sądowego zaważyła opinia lekarska.

Lekarz winien odczuwać żywo cierpienie chorego, starać się ujmować go swoją prostotą, koić swoją pogodą, rozbierać wyrozumiałością, wzbudzać w nim zaufanie do siebie. Zaufanie chorego do lekarza ułatwia skuteczność opieki lekarskiej.

Tylko ten, kto panuje nad samym sobą, umie skutecznie panować nad innymi. Lekarz ma nie tylko odczuwać cierpienie chorego, ale ma mieć niejako władzę nad chorym. Ma przez utajone psychiczne wpływy zbudzać w nim siłę, któraby się przyczyniała do pokonywania słabości, do przezwyciężenia bólu, do odpornego usposobienia względem choroby.

Łagodność i cierpliwość lekarza, połączona ze staranną jego troskliwością o zdrowie chorego ma wywołać przed pacjentem estetyczny obraz człowieka idealnie dobrego. Jak arcydzieło sztuki przedstawia nam ideał, tak lekarz ma w całym swoim postępowaniu być dla chorego ideałem.

Podobnie jak celem arcydzieła artysty jest piękno obok prawdy i dobra, tak i lekarz dąży do przywrócenia człowiekowi, przedmiotowi swojej sztuki, pierwotnego piękna.

Piękna jest budowa ciała ludzkiego, ale kalectwo lub choroba oszpeci je może. Lekarz przywraca więc kształt prawidłowy złamanej ręce lub nodze, prostuje członki skrzywione, przeszczepia nerwy i mięśnie, usuwa na ciele szpetne wyrzuty i przywraca mu wygląd zdrowy, co jest najprzedniejszym zadaniem estetyki w medycynie.

Oprócz harmonji zewnętrznej istnieje harmonja wewnętrzna. Czyż nie jest zasługą estetyczną dążność nasza do utrzymania harmonji wewnętrznych organów ciała? Jeżeli Dante i poeci mistyczni zachwycać się mogli harmonją ruchu ciał niebieskich, tem samem prawem lekarz i znawca przyrody zachwycać się będzie harmonją wewnętrznego życia organizmu, harmonją bytowania najmniejszych komórek.

Współczesne badania sprowadziły wszelkie objawy życia do współdziałania najdrobniejszych tkanek. Aby życie istniało prawidłowo, muszą one drgać i funkcjonować

harmonijnie. Otóż lekarz jest sternikiem wszystkich tych falowań bytu, on przestrzega harmonji atomowej, on poprawia uchybienia patologiczne i jak prawa ręka Stwórcy każe tańczyć sferom organicznym wedle rytmu i muzyki, wyznaczonej im z góry.

Jeżeli lekarz doznaje wdzięczności od pacjentów, którzy odzyskali zdrowie, to oko jego zapłonie radością. Wdzięczność chorego, radość lekarza, to uczucie estetyczne, godne pędzla artysty lub rymów poety.

Zdarza się, że w niektórych zakładach, w niejednym pokoju konsultacyjnym słyszy chory od lekarza słowa nierozważne, które bez osłony wyrażają wyrok śmierci dla chorego. Jest to czyn w wysokim stopniu nieestetyczny. Uczonych mamy wśród lekarzy obecnie więcej, niż dawniej, ale czy nie mamy zato mniej lekarzy artystów?

Gdybyśmy więcej, niż dotychczas uwzględniali estetyczną stronę naszej działalności, skarb ten nieustannie pielęgnowali i pod tym proporcem szli naprzód, gdybyśmy częściej do tej krynicy spragnione pochylali usta i przez to więcej w duchu własnym rośli, zapewne osiągnęlibyśmy niejednokrotnie skuteczniejsze rezultaty środków, wskazanych nam przez naukę.

21 lipca 1911 roku